

### 3. Podsumowanie

Omówiona rozbudowa bazy naukowo-dydaktycznej szkół wyższych dotyczyła jedynie rejonu pl. Grunwaldzkiego, możliwa była dzięki Funduszom Spójności, w tym poprzez wdrożenie Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko, Priorytetu XIII – Rozwój Szkolnictwa Wyższego. Podstawą utworzenia priorytetu – odrębnej ścieżki programowej i finansowej dla rozwoju szkolnictwa wyższego było: reforma szkolnictwa zgodnie z procesem bolońskim dążącym do konsolidacji Europejskiego Obszaru Szkolnictwa Wyższego, wzrost liczby studentów, rozwój nowych technologii, w tym informatycznych przetwarzania, przekazywania i pozyskiwania danych, rozwoju nauk biotechnologicznych, informatycznych, prowadzenia badań naukowych w zakresie tworzenia nowych rozwiązań technologicznych i ich zastosowania. Stąd wynikała konieczność wzmocnienia bazy dydaktycznej i lokalowej, budowy nowych obiektów oraz modernizacji istniejących, przy uwzględnieniu współczesnych wymagań technologicznych, technicznych i bezpieczeństwa środowiska.

Wykorzystanie funduszy unijnych przy równoczesnym zaangażowaniu własnych środków finansowych uczelni i Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego pozwoliło na stworzenie nowych sal dydaktycznych, laboratoriów, multimedialnych bibliotek, miejsc gromadzenia danych, prowadzenia nowoczesnych badań, opracowania nowych technologii i metod kształcenia specjalistów. Równolegle przeprowadzono prace rewitalizacyjne budynków funkcjonujących, remonty generalne: wymianę stolarki okiennej, drzwiowej, zwiększenie termoizolacyjności przegród budowlanych, wymianę instalacji, w tym rozbudowę instalacji informatycznej, audiowizualnej, dostosowanie obiektów dla osób niepełnosprawnych. Zwrócono szczególną uwagę na wygląd estetyczny,

wprowadzenie nowoczesnych tynków strukturalnych, okładzin kamiennych, ceramicznych, uporządkowanie przestrzeni pomiędzy budynkami, rekultywację zieleni, urządzenie miejsc przyjaznych wypoczynkowi, spotkaniom integracyjnym, budowę parkingów terenowych i wielopoziomowych, prowadzenie czytelnych powiązań pieszych pomiędzy budynkami.

Reasumując: rozwój infrastruktury szkół wyższych to powszechne zastosowanie technologii informatycznych w procesie kształcenia, prowadzenia badań i archiwizacji wyników, rozwój społeczeństwa informatycznego, to również zwrócenie uwagi na ład przestrzenny, rozumiany w sposób prosty jako uporządkowanie przestrzeni, ale także szerszy czyli wykorzystanie renty gruntowej, tradycji miejsca, scalanie funkcji, wzmocnienie/wykorzystanie dostępności transportowej, a także rewitalizacja zdegradowanych terenów miejskich. Rozwój uczelni wpływa również na konkurencyjność miasta i regionu w skali kraju i Europy dla lokowania nowych miejsc pracy w związku z wysokim stopniem wykształcenia społeczeństwa.

#### BIBLIOGRAFIA

- [1] Program Operacyjny Infrastruktura i Środowisko, Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013, Szczegółowy opis priorytetów, w: <http://www.pois.gov.pl/>
- [2] Program Operacyjny Innowacyjna Gospodarka, Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013, w: <http://www.poig.gov.pl/>
- [3] Od A-1 do C-12. Sto lat budowania Politechniki, PRYZMAT numer specjalny 1/2010
- [4] <http://www.inwestycjeunijne.pwr.wroc.pl/678256,1011.dhtml>
- [5] [http://www.inwestycjeunijne.pwr.wroc.pl/bibliotech\\_info,1011.dhtml](http://www.inwestycjeunijne.pwr.wroc.pl/bibliotech_info,1011.dhtml)
- [6] Masztalski R., Michalski M., Kierunki modernizacji śródmiejskich zespołów zabudowy akademickiej na przykładzie Centralnego Kampusu Politechniki Wrocławskiej, w: Renowacja i modernizacja obszarów zabudowanych, Zielona Góra 2009
- [7] <http://dolny-slask.org.pl/entity.action?view=&id=511618>
- [8] W:<http://investmap.pl/wroclaw-kompleks-edukacyjnobadawczy-biotechnologii-uniwersytetu-wroclawskiego/>
- [9] <http://www.projekty.am.wroc.pl/content/view/4676/619/>

## Rekonstrukcja a kontynuacja historyczna. Dzieje pewnej interpretacji

Dr inż. arch. Sławomir Łotysz, Uniwersytet Zielonogórski

W procesie inwestycyjnym, szczególnie w przypadku przedsięwzięć budowlanych realizowanych w historycznych centrach miast, niezwykle ważne jest osiągnięcie kompromisu z miejscowymi służbami odpowiedzialnymi za konserwację zabytków. Praktycznie rzecz biorąc potwierdzenie takiego kompromisu, mające postać uzgodnienia projektu budowlanego przez urząd wojewódzkiego kon-

serwatora zabytków, jest nieodzowne, by w takiej strefie móc zrealizować cokolwiek. Nie jest to bynajmniej wyłącznie specyfika Polski, podobny wymóg muszą spełnić architekci działający za granicą. Dotyczy to również kraju, w którym – zdawałoby się – panuje całkowita (do) wolność, i w odniesieniu do którego zwykło się żartować, że z uwagi na swoją krótką historię nie posiada zbyt

wielu zabytków. Oto przykład z nowojorskiej dzielnicy Greenwich Village, gdzie pośród historycznej zabudowy, w miejscu budynku zniszczonego eksplozją bomby, powstał dom mieszkalny o formie zdecydowanie współczesnej, a mimo to (a może właśnie dlatego) przystający do historycznego kontekstu miejsca.

Położona w zachodniej części Dolnego Manhattanu dzielnica Greenwich Village od lat cieszy się niezwykłą popularnością wśród turystów i samych nowojorczyków. Greenwich Village, z nieregularnym układem ulic, nieprzystającym do manhattańskiej szachownicy, to pozostałość wiejskiej osady, która od zawsze wyróżniała się z całej mozaiki Nowego Jorku.

Specyficzny charakter miejsca sprawia, że artyści, aktorzy, aktywiści formacji wszelkiego autoramentu, wyznawcy wolnej miłości i to w różnorodnych orientacjach, chcą tu właśnie znaleźć swój dom, a przynajmniej spotykać się i bawić. Turystów ściąga tu nie tylko atmosfera ulicy, popularne i reklamowane w każdym przewodniku restauracje i puby, ale i ciekawa architektura. Osoby o wyrobionych gustach dostrzegą tu nie tylko elementy historycznej zabudowy (a przynajmniej udanie historyzującej), ale harmonię skali – walor nadzwyczaj rzadki w Nowym Jorku, gdzie budynki jedno- czy dwupiętrowe sąsiadują niekiedy z drapaczami chmur czy zwalistymi apartamentowcami przypominającymi babilońskie zigguraty.

Ta skończona, i wydawałoby się – niezmienna struktura urbanistyczna doznała poważnych uszczerbków w latach 20. i 30. XX wieku, kiedy to wyburzono kilkadziesiąt budynków, by dać miejsce nowemu: blokom i szerokim arteriom komunikacyjnym. Dopiero w końcu lat 50. uświadomiono sobie potrzebę zachowania tego historycznego układu.

Uchwalone w 1960 roku zmiany w nowojorskim planie zagospodarowania przestrzennego ograniczyły na obszarze Greenwich Village wysokość zabudowy do sześciu kondygnacji, co, choć dalekie było od postulowanego wyznaczenia tu „dystryktu historycznego”, to i tak stanowiło duży ułkon w stronę zwolenników zachowania tradycyjnego charakteru dzielnicy.

Dziesięć lat później Landmarks Preservation Commission, czyli nowojorski odpowiednik urzędu konserwatora zabytków, wyznaczył obszar ochrony konserwatorskiej, obejmujący kwartał pomiędzy Thirtheen Street, University Place, West Forth Street i Washington Street. W sumie około 2 tysiące budynków.

Wszystko zaczęło się od bomby, która wybuchła w piątek, 6 marca 1970 roku przy West Eleventh Street, pod numerem 18-tym. Dosłownie „pod numerem”, jako że eksplozja nastąpiła w piwnicy tego domu. Jednego z kilku trzykondygnacyjnych domów szeregowych, wzniesionych w latach 1844–1845 przez Henry’ego Brevoorta Jr. 25-letnia Cathlyn Wilkerson, córka ówczesnego właściciela budynku była działaczką organizacji Weather Underground, zbrojnego ramienia radykalnego ugrupowania SDS (Students for a Democratic Society – Studenci na rzecz Społeczeństwa Demokra-

tycznego). Grupa aktywnie występowała przeciwko wojnie w Wietnamie, a w swojej działalności posuwała się nawet do czynów terrorystycznych, jak na przykład zamachy bombowe. Eksplozja na Greenwich Village nie była bynajmniej popisem ich umiejętności. Wprost przeciwnie. W piwnicy domu przy Eleventh Street na Manhattanie członkowie SDS urządzili fabrykę bomb. Jedną z nich eksplodowała, najprawdopodobniej podczas montażu. Zginęło trzech aktywistów ruchu, wśród nich Theodore Gold, przywódca strajku studenckiego na Columbia University z 1968 roku.

Wybuch wyrwał potężne dziury w obydwu zewnętrznych ścianach budynku, a w wyniku pożaru zawaliły się wszystkie stropy i dach. Znacząco ucierpiał również budynek sąsiadujący z domem Wilkersona od wschodu, a należący do aktora Dustina Hoffmana. Między innymi z tego właśnie powodu wydarzenie to odbiło się szerokim echem w prasie amerykańskiej. Fotografie znanego aktora ratującego obraży ze swojego zagrożonego pożarem mieszkania ukazały się niemal we wszystkich głównych dziennikach w Ameryce.

W 1971 roku, po wyburzeniu pozostałości zniszczonego budynku, plac został wystawiony na sprzedaż. Dwie rodziny, które na spółkę nabyły tę działkę, zamierzały tu wznieść dom mieszczący dwa mieszkania. Projektowany budynek miał wprowadzić harmonizować z otaczającą historyczną zabudową pod względem skali, zastosowanego materiału, a częściowo i detalu, jednak Hugh Hardy, młody architekt wynajęty przez inwestorów do tego zlecenia nie znał nawet pojęcia „rekonstrukcja historyczna”. Obrócony i cofnięty fragment elewacji, może nieco zbyt dosłownie, stanowi nawiązanie do dramatu z 6 marca 1970 r., gdy ściany pierwotnie stojącego w tym miejscu domu zostały zmiecione wybuchem.

Projektant mówił otwarcie, że „...to protekcyjne i niepraktyczne, by zakładać, że rozumiemy inne czasy na tyle dobrze, by móc je odtworzyć. Przeszłość to nie magazyn kostiumów, do którego możemy sięgać, by przystrajać nasze kaprysy”.

O swojej niechęci do kopiowania historycznych detali mówił m.in. przed komisją ds. ochrony zabytków, która miała zaopiniować jego projekt. Gzyms, który zdecydował się powtórzyć wykorzystał wyłącznie do tego, by „zszyć ściany ulicy z powrotem”. Inaczej potraktował listwy wokół okien i otworów drzwiowych, „...bo te domy zostały zbudowane przez społeczeństwo całkowicie odmienne od naszego, choćby z tego powodu, że uznawało ono niewolnictwo... Nie miałem oporów, by zapożyczyć kilka tradycyjnych detali, ale nie chciałem też udawać, że rok 1970 nigdy nie miał miejsca”. Hardy nie spodziewał się tak ożywionej i iskrzącej debaty o swoim projekcie. Dopiero później zdradził, jak jego idea ewoluowała. Początkowo chciał tylko, jak mówił, „...zrobić coś z nową fasadą, co nie zwracałoby specjalnej uwagi; po prostu ułożyć parę cegieł, dodać parę okien.” Później dodał: „Ale paru optymistów zaczęło mi doradzać – to wyjątkowa okazja, żeby zrobić coś oryginalne-



Dom przy West Eleventh Street nr 18 w Nowym Jorku  
(Fot. S. Łotysz, 2012)

go i pokazać, że można mieć kawałek dobrej, współczesnej architektury w dzielnicy historycznej. Przełknąłem ślinę i pomyślałem – O mój Boże! Przecież ja nie chciałem w to wszystko wchodzić wiedząc, jakie to będzie trudne. Nie chciałem angażować się osobiście w żadną krucjatę. Ja po prostu chciałem postawić dom”.

Większość mieszkańców dzielnicy obecnych na publicznych prezentacjach projektu, również przed komisją ds. ochrony zabytków, opowiadała się za jego odrzuceniem. W bezpośrednich rozmowach z architektem mówili mu, że właściwie nie chodzi o sprawy estetyki czy architektury. Nic z tych rzeczy. Chodziło o to, że ten budynek miał wyglądać „inaczej”. Niektórzy oponenty twierdzili, zupełnie nieproszeni stawiając się na miejscu pomijanych już w tych wszystkich dyskusjach inwestorów, że „...byłoby lepiej, by mój dom się nie wyróżniał, by był anonimowy”. A od tych, którzy najczęściej lubią mówić w imieniu całej społeczności, Hardy słyszał zwykle: „Nie wprowadzajmy nieporządku w tej dzielnicy, to miła okolica. Pan chce tu wszystko zmienić, a my tego nie chcemy”.

Jak zauważał *New York Times*, podczas gdy głosy sprzeciwu dochodziły tylko ze strony mieszkańców dzielnicy, silnego poparcia architektowi i jego dziełu udzielała reszta miasta. W tym również takie autorytety, jak Ada Louise Huxtable, znana nowojorska pisarka i krytyk architektury. Projekt nazwała „wspaniałą próbą syntezy nowego i starożytnego”. Architektura to nie stała dekoracją, to wciąż rozgrywająca się na nowo miejska rzeczywistość. Nic nie przywróci numeru 18 do życia. Umarł dom, niech żyje dom.” Huxtable wyrażała opinię, że architekt jest właściwie nawet zobowiązany by swoją twórczością wyrażać ducha

czasu. Uprzedzając ostateczną decyzję Landmarks Preservation Commission, Huxtable stwierdziła: „Komisja może bezpiecznie zdecydować się na ‘podejście archeologiczne’, i nie ryzykować niczego poza ewentualnym posądzeniem o estetyczną i historyczną hipokryzję. Albo komisja może też osądzić stosowność [projektu] pod względem skali, tekstury, koloru, materiałów, i ogólnego efektu.... [Ten obiekt,] dopracowany z wyczuciem i bez pseudo-naśladownictwa, będzie prawdziwie historyczną kontynuacją...”.

Czy sprawiło to rzeczywiste uznanie dla kunsztu architekta, czy też tylko obawa przed posądzeniem o hipokryzję, dość że komisja niewielką przewagą głosów zatwierdziła projekt Hardy’ego. Musiał on jednak jeszcze poczekać na realizację. Kosztorys, który początkowo opiewał na 125 tysięcy dolarów, rozrósł się do 200 tysięcy. Kłopoty z uzyskaniem kredytu ostatecznie odstraszyły inwestorów. Nieoczekiwanym sojusznikiem przeciwnych budowie budynku mieszkańców Greenwich Village okazał się być jeden z bankierów, który sugerował Hardy’emu, że gdyby ten naniósł w projekcie parę zmian, może udałoby się sprawę kredytu ruszyć z miejsca. Ostatecznie obeszło się bez zmian, działkę wraz z projektem kupił David Langworthy z Filadelfii. W 1979 roku, po uzyskaniu powtórnej akceptacji (pierwsza straciła ważność) Landmarks Preservation Commission, budynek wzniesiono zgodnie z oryginalnym projektem.

Przygodnemu turyście odwiedzającemu Greenwich Village, niecodzienna architektura domu przy 18 West Eleventh Street może wydawać się kolejnym przypadkiem niczym nie okiełznanego „chciejstwa” inwestora, który nie bacząc na historyczny charakter sąsiedztwa realizuje swoją wizję. Szczególnie w Ameryce – tam przecież ponoć wolno wszystko! Przytoczona powyżej historia pokazuje jednak, że proces, który doprowadził do powstania tego dzieła, poprzedziły zarówno konsultacje społeczne jak i odpowiednia wymagana prawem decyzja lokalnego urzędu odpowiedzialnego za ochronę zabytków. To, że podjął on taką, a nie inną decyzję dowodzi także, iż w imię kompromisu potrafił dostrzec różnicę pomiędzy rekonstrukcją, a kontynuacją historyczną.

#### BIBLIOGRAFIA

- [1] Asbury Edith Evans, Architect Pleads for a ‘Village’ Design. „New York Times”, 10.03.1971, s. 45
- [2] Goldberger Paul, Design Notebook, „New York Times”, 19.03.1977, s. 57
- [3] Huxtable Ada Louise, Compatibility Called Key to Building Plan. „New York Times”, 10.03.1970, s. 45
- [4] Huxtable Ada Louise, The Landmark Hole in the Ground. „New York Times”, 9.01.1972, s. D25
- [5] Kayton Bruce, Radical Walking Tours of New York City. Nowy Jork: Seven Stories Press, 2003
- [6] Ranzal Edward, Design Approved for Town House on Bombing Site, „New York Times”, 20.05.1971, s. 24
- [7] Robinson Douglas, Townhouse Razed By Blast and Fire; Man’s Body Found. „New York Times”, 7.03.1970, s. 1
- [8] Stern Robert A. M. (red.), New York 1960: Architecture and Urbanism Between the Second World War and the Bicentennial. Nowy Jork: Monacelli, 1995